



Ś. p. EMIL MŁYNARSKI, muzyk i kompozytor, b. dyrektor Opery stołecznej, zmarł w Warszawie.



Gen. RADEW, bułgarski minister oświaty przybył do Warszawy.

# ZABÓJSTWO W ŁÓDZKIM DOMU SCHADZEK

Naga kobieta z nożem w plecach na otomanie.—Smiertelny cios zadany żonie przez właściciela mieszkania

Krwawa tragedia przy ul. 28 pułku Strz. Kaniowskich 8

Łódź, 10 kwietnia.

(gr) Nocy ubiegłej lokatorzy domu przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich zbudzeni zostali rozpaczliwym wołaniem o pomoc. Głos ten dobiegał z mieszkania małż. Wolskich, którzy zajmują w tym domu pokój z kuchnią.

Kilku najbliższych sąsiadów wbiegło do mieszkania. Oczom ich przedstawił się wstrząsający widok. Na koczecie leżała całkowicie obnażona właścicielka mieszkania, 34-letnia Leokadia Wolska, a w plecach jej tkwił duży rozmiarowy nóż kuchenny.

W pokoju znajdował się mąż denatki oraz dwie kobiety, które wraz z nimi zamieszkuje. Zawezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej. Dyżurny lekarz stwierdził u nieszczęśliwej kobiety

przebite płuca lewego, przyczem ostrze noża sięgało aż do serca. Przewieziono ją niezwłocznie do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Przez całą niemal noc trwała akcja ratownicza, lecz mimo zabiegów lekarzy nie udało się młodej kobiecie uratować. NAD RANEM WOLSKA WYZIO NĘŁA DUCHA. Sekcja zwłok wykazała, że cios, zadany w plecy był tak silny, iż przebił jej serce.

Zaraz po wypadku przybyli na miejsce potwornej zbrodni przedstawiciele policji. W czasie dochodzenia ujawniono że w mieszkaniu Wolskich odbywała się

wczoraj wieczorem libacja, w której wzięły udział dwie sublokatorki. Są to kobiety lekkiego prowadzenia, zaś dom Wolskich, znany w całej dzielnicy domem schadzek.

Sprawcą zabójstwa był mąż tragicznie zmarłej kobiety, 36 letni S Wolski. W czasie libacji powstała kłótnia, w czasie której działający najpewniej pod wpływem alkoholu Wolski, zadał żonie potężny cios nożem w plecy.

Inne wersje głoszą, że Wolska miała powrócić z miasta krótko przed zaalarmowaniem sąsiadów, przyczem śmier-

telną ranę w plecy zadać jej miał jakiś nieujawniony dotąd sprawca. Pogłoski te nie odpowiadają jednak prawdzie, a rozsiewane były w celu odwrócenia uwagi od Wolskiego, który zabił swą żonę.

Policja zaarrestowała żonobójcę i obie kobiety, znajdujące się w tragicznej chwili w mieszkaniu. Przesłano ich do aresztu przy wydziale śledczym, gdzie w ciągu dnia dzisiejszego odbywa się skrupulatne dochodzenie.

Zabójstwo Wolskiej, znanej w całej okolicy wywołało zrozumiałe poruszenie.

## Nowy zatarg u Finstera

Przemysłowiec nie chce spełnić zobowiązań

Łódź, 10 kwietnia.

(k) — Wczoraj donieśliśmy o zlikwidowaniu długotrwałego zatargu w zakładach pluszowych Finstera. Właściciel firmy zwrócił się do okręgowego inspektora pracy, oświadczając, że zgadza się na przyjęcie obydwu delegatów fabrycznych: Kazimierczaka i Trzeciaka. Jeden z nich miał być przyjęty do pracy od razu, a drugi po trzech tygodniach. Robotnicy warunki te zaakceptowali i dziś rano miała zostać podjęta praca na oddziale pluszowym w fabryce Finstera.

Tymczasem wczoraj, w południe,

właściciel firmy, Finster, nadesłał okręgowemu inspektorowi pracy list, w którym odwołał swoje poprzednie oświadczenie, komunikując, że delegaci fabryczni zostaną przyjęci w innych, późniejszych terminach.

Zatarg, który z takim trudem został zlikwidowany, powstał nanowo. Robotnicy pluszowcy nie stawili się dziś rano do pracy i na ogólnym zebraniu uchwalili wczoraj tak długo strajkować, aż Finster nie utrzyma w mocy swego poprzedniego oświadczenia.

## Sekretarz sądu zastrzelił sędziego

Krwawa tragedia w Sądzie Grodzkim w Łyntupach

Wilno, 10 kwietnia.

Wczoraj, w godzinach rannych w miejscowości Łyntupy, w pow. święciańskim, w lokalu sądu grodzkiego, rozegrała się tragedia.

Od dłuższego czasu pomiędzy sędzią sądu grodzkiego, Kuźmickim, a sekretarzem tegoż sądu, Januszkiewiczem, istniały nieporozumienia. Sędzia Kuźmicki, niezadowolony z pracy sekretarza, zwracał się z raportami, domagając się jego zwolnienia.

Wczoraj, gdy strony zebrały się już na rozprawę, sekretarz Januszkiewicz wszedł na salę rozpraw i dał szereg strzałów do sędziego Kuźmickiego, kładąc go trupem na miejscu. Januszkiewicz został zatrzymany.

Zastrzelenie sędziego Kuźmickiego, wywołało w sferach sądowych wileńskich zrozumiałe poruszenie. Niezwłocznie też wysłano na miejsce wypadku komisję sądowno-śledczą.

## Organizatorzy zamachu na króla w Marsylii

siedzą we włoskim więzieniu

Paryż, 10 kwietnia.

(Pat) — Dr. Ante Pawelicz, przebywający obecnie wraz z Kwaternikiem w więzieniu w Turynie, wystosował do adwokata Desbons, obrońcy chorwatów, zamieszanych w procesie marsylijskim,

list, z prośbą o przyjęcie jego obrony.

Pawelicz i Kwaternik, których wydania odmówiły Włochy, znajdują się obecnie w więzieniu, naskutek nakazu aresztowania przez sędziego, prowadzącego dochodzenia w procesie marsylijskim.

## Straszny mord rytualny w Indjach

Krwawiącą głowę dziewczyny morderca ofiarował bóstwu Mahadeo

Bombaj, 10 kwietnia.

W jednej z wiosek, położonych w pobliżu miasta Cholapur, wydarzył się niesamowity wypadek. Gdy 17-letnia dziewczyna nazwiskiem Tulasa udała się po wodę do pobliskiej studni, została zniemacka zaszytletowana, a następnie odcięto jej głowę, którą przyniesiono do świątyni bóstwa Mahadeo i złożono mu w ofierze.

Scena ta wywołała wśród zebranych

w świątyni olbrzymią sensację.

Zawiadomiona o wypadku policja, wszczęła dochodzenia i zabójcę aresztowała.

W Indjach istnieje bardzo wiele sekt religijnych. Jedne sekty hołdują religiom humanitarnym, łagodnym — inne zaś są zwolennikami krwawego kultu groźnego bóstwa Siwa. Mahadeo jest jednym z imion tegoż bóstwa.

## 21 tys. ludzi bez dachu nad głową

Strasne skutki tajfunu nad Filipinami

Manila, 10 kwietnia.

Nad prowincjami Samar i Albay, na wyspach Filipińskich, przeszedł katastrofalny tajfun, który wyrządził bardzo znaczne szkody. Setki domów leży w gruzach, przeszło 21.000 osób pozbawionych zostało dachu nad głową. — Jak dotychczas, ustalono, liczba ofiar wynosi 60.

Również na wschodnim wybrzeżu prowincji Samar, w miejscowości Borongan, tajfun pochłoniął 25 ofiar ludzkich. Wszystkie niemal domy w mieście uległy zniszczeniu, wzgl. poważnemu uszkodzeniu przez szalejący tajfun. Kilkadziesiąt osób jest rannych.

Poważnie ucierpiała stolica prowincji Albay — Legaski. — Straty, wyrządzone orkanem, sięgają kilku milionów dolarów. — Rząd filipiński podjął szeroką akcję niesienia pomocy licznym poszkodowanym.

## Konfiskata nadmiernych zysków amerykańskiego przemysłu wojennego

Waszyngton, 10 kwietnia.

(Pat) — Senat uchwalił projekt Mac Swaira o konfiskacie zysków nadmiernych przemysłu wojennego i odrzucił większością 205 przeciw 193, poprawkę obowiązkowej służbie wojskowej w razie wojny.

## S. O. S.

angielskiego parowca na oceanie

Londyn, 10 kwietnia.

(Pat) — Parowiec angielski „Tower Bridge” z odległości przeszło 100 mil. ang. od Nowej Funlandji, daje sygnały S.O.S.

Na ratunek udało się kilka parowców. Pierwszą pomoc udzielił tonącemu statkowi parowiec angielski „New Foundland”.

## Śmierć Heleny Geyerowej

(k) Wczoraj, zmarła w Łodzi Helena z Weilów, Geyerowa, wdowa po ś. p. Gustawie, przemysłowcu łódzkim, przeżywszy lat 79.

Pogrzeb ś. p. Heleny Geyerowej, odbędzie się jutro, o godz. 8-ej na stary cmentarz ewangelicki.

### Jutro

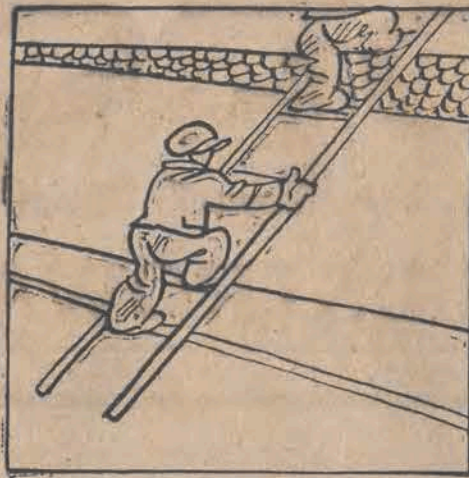
o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

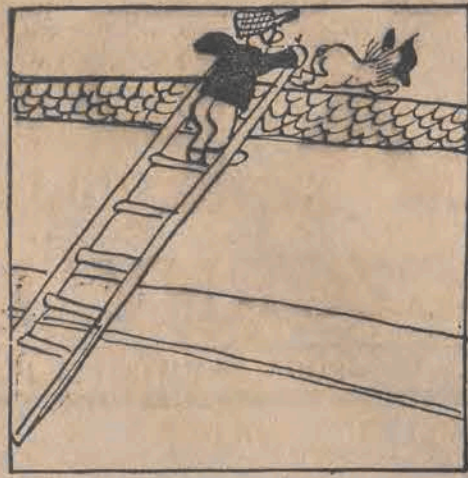
zawierające pełną tabelę wygranych pierwszego dnia ciągnięcia trzeciej klasy Loterii Państwowej



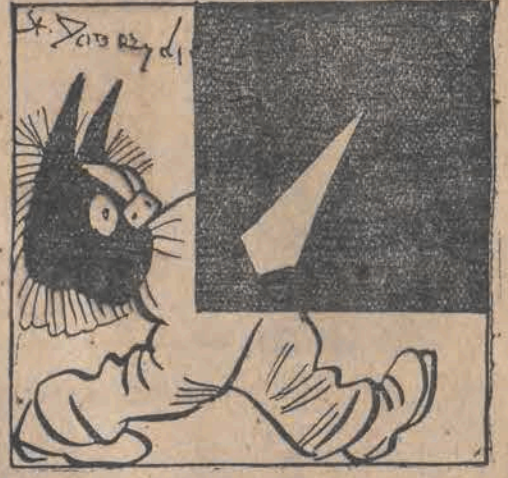
Detektywi dwóch złodziei  
Bez wytchnienia dzielnie gonia!  
Medor grozi im zębami,  
Kubuś — wydobył broń...



— „Po drabinie wal na parkan,  
A z parkanu zeskocz nadół!”  
Krzyczy złodziej do złodzieja,  
Nie chcąc pozostawić śladów.



Ale manewr się nie udał,  
Kubuś z pleskiem po drabinie  
Już ruszają w dalszą pogoń,  
Jak to widać na rycinie.



Gdy pies goni, uciec trudno,  
Nic, choć chciałbyś, nie uczynisz  
Więc nie pomógł złodziejowi  
Brawurowy biegu finisz!...

(Dokończenie jutro)

## WOLNA TRYBUNA

„SMUTNE OCZY KRAKOWIANKI” — KRAKÓW: Serdecznie dziękuję Pani za miłe słowa uznania dla mojej skromnej pracy. Chciałabym pomóc Pani, ażeby zmienił ten smutny ton Jej listów, obawiam się jednak, że nie moje zdanie zaważy w danym wypadku, ale zdanie Pani narzeczonego. Tak zresztą powinno być. Niemniej jednak musi Pani poważnie porozmawiać ze swoim narzeczonym i zapytać go czemu właściwie przypisać należy to, że nie pozwala Pani pracować zarobkowo, a każe jedynie cierpieć niedostatek i siedzieć w domu?.. Kraków jest dużym miastem i nie będzie Pani miała potrzeby wyjeżdżać w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia, a będąc na miejscu będzie Pani miała zaledwie kilka godzin dziennie zajętych. Stanowisko Jego jest niesłuszne. Przecież dla Was obojga będzie lepiej, jeżeli Pani będzie się mogła wydatnie przyczynić do szybszego zrealizowania własnego gniazdka i razem będziecie czynili potrzebne zakupy i opłacali konieczne wydatki.

Jeżeli jednak narzeczony Pani kategorycznie nie życzy sobie, ażeby Pani pracowała, mimo że stanowisko takie jest co najmniej dziwne, to powinna Pani postawić jemu warunek, iż żąda Pani przyspieszenia daty ślubu, ażeby on, jako mąż żony na Pani potrzeby i pokrywał koszty Jej utrzymania. Żywić się bożą manną Pani przecież nie może, a nie posiadając żadnych rodziców musi Pani liczyć tylko i wyłącznie na siebie. Korzystać z zarobków narzeczonego nie wypada, tembardziej, że ma Pani zdrowe ręce do pracy i chce pracować. Mam wrażenie, że po takiej poważnej rozmowie, narzeczony Pani albo zmieni zdanie, albo rzeczywiście nastara się o szybsze zawarcie związku małżeńskiego, ażeby uchronić Panią od konieczności zarobkowania na swoje utrzymanie, na co się nie chce zgodzić.

PANI M. F. w ŁODZI ma list w redakcji „Ilustr. Expressu”, po który winna się zgłosić w godzinach biurowych.

PANI CZESKA Z KALISZA: Nie mogę Pani poradzić w tej sprawie, albowiem nie znam ani stanu Pani serca, ani też zalet żadnego z Jej konkurentów do ręki. Wiem tyle tylko, że jeden z nich ma pieniądze, a drugiego Pani kocha i to wszystko.

Chcę Pani jednak zwrócić uwagę na to, że pieniądze — to nie wszystko. — Należy bowiem zwrócić również uwagę na jego charakter i inne zalety, które większą bodaj rolę odgrywają w małżeństwie, aniżeli pieniądze. Cóż nam po bogactwie, jeżeli mąż spędza wieczory poza domem, albo też jest kłótlawy, niedobry i nie kocha żony. Albo nawet posiadając pieniądze jest skąpy i gromadzi je jedynie dla chęci posiadania. Na szalę wagi Pani namysłu nie trzeba jedynie kłaść dwóch atutów; pieniądze i pewnego sentymentu, ale zważyć dokładnie wszystkie wady i zalety obydwu konkurentów, ich charakter, wrażenie, jakie się odniosło z okresu dotychczasowej znajomości i t. d. Później dopiero wybrać. Nie mogę Pani w tem niestety pomóc, albowiem nie podała mi Pani w liście żadnych cech charakterystycznych Jej znajomych. Chyba, że raz jeszcze napisze Pani do mnie, zastanowiwszy się uprzednio dokładnie i wówczas razem zacznemy radzić komu dać decydującą i wiążącą odpowiedź.

„TESKNOTA” Z LUBLINA: Drogie dziecko, chętnie będę odpisywała na Pani listki i bardzo będę zadowolona ze ściślejszego kontaktu z Panią. Bardzo cieszy mnie to, że obdarza mnie Pani swoją sympatią, mam wrażenie, że będzie to wzajemne. Ogromnie oczywiście ucieszę się, gdy otrzymam od Pani list, zawiadamiający mnie o szczęśliwej promocji. Nie wiem co wpłynęło na to, że jest Pani w młodszej klasie, niż być powinna, ale chcę wierzyć, że nie wpłynęło na to bynajmniej ani Pani lenistwo, a już bynajmniej lekkomyślność. Zresztą jakiegokolwiek Lylyby tego przyczyną, to one już minęły bez

## Tajemnicze porwanie córki Rasputina

Na rozkaz cara poślubiła oficera gwardji. — Sensacyjne występy poskramiaczki lwów, która odziedziczyła po słynnym mnichu zdolności hipnotyzerskie

### Anonimowy list ze sztyletem tureckim

W małym miasteczku Peru, w stanie Indiana — wielkie wrażenie wywołało porwanie przez nieznaną sprawców, poskramiaczki lwów, występującej w miejscowym cyrku od dłuższego już czasu i cieszącej się wielkim powodzeniem. Powiadomiony o tem szeryf policji w pierwszej chwili uważał meldunek za kłamliwy. Któżby się ważył porwać kobietę, przed którą nawet lew się korzył. Co komu z takiej kobiety przyjdzie?..

Mimo tych podejrzeń, szeryf sprawdził wiadomość i gdy przekonał się, że

jest ona zupełnie zgodna z istotnym stanem rzeczy — przystąpił do poszukiwań porwanej.

W toku dochodzenia wyszedł na jaw szczególnie niezwykle sensacyjny. Oto porwana, rosjanka, występująca pod pseudonimem Marja Grigorjewna, nosiła nazwisko Rasputin i byłą rodzoną córką głośnego Rasputina demona Rosji, mnicha, który tak fatalny wpływ wywierał na dzieje Rosji w ostatnich latach caratu.

Już pierwszy rzut oka na fotografię

Marji Grigorjewny Rasputin, ujawniał od brzmienie podobieństwo pomiędzy porwaną, a jej ojcem. Ta sama twarz — pociągła, te same ciemne, głębokie oczy o przeszywającym spojrzeniu i ten sam nos długi i prosty.

Marja Grigorjewna, zrodzona była z małżeństwa Rasputina z Natalją Fiedorową Kraskową. Jako dwudziestotrzyletnia panna wyszła za mąż za oficera gwardji Borysa Sołowjewa, który — jak wtedy mówiono, ożenił się z nią na rozkaz cara.

Podczas rewolucji bolszewickiej, Sołowjew zbiegł z Rosji i po wielu niebezpieczeństwach, udało mu się przez Odesę uciec aż do Trjestu, skąd rychło dostał się do Paryża. W Paryżu, Sołowjew zmarł na tyfus brzuszny.

Jego żona, a córka Rasputina, przyłączyła się do grupy kozaków, występujących we wszystkich niemal miastach całego świata i wraz z nimi wyemigrowała do Nowego Jorku, gdzie prowadziła żywot bardzo ubogiej emigrantki. Po długim okresie trudów i prawie nędzy — któregoś dnia odkryła córka Rasputina w sobie zdolności hipnotyczne, odziedziczone niewątpliwie po ojcu.

Początkowo poczęła tedy zarabiać na życie jako hipnotyzerka, później zaś stała się poskramiaczką dzikich zwierząt. Zaangażowana do wielkiego cyrku, odbywała właśnie Marja Grigorjewna już od dwóch lat trwające tournée po całych Stanach Zjednoczonych, gdy została porwana.

Dwudziestego szóstego marca, szeryf został zawiadomiony o zbrodni. Tydzień przedtem otrzymała porwana list, w którym anonimowy autor uprzedzał ją, że będzie musiała odcierpieć grzechy, jakie miał na sumieniu jej ojciec, gdyż „bóg gini losu nie drzemie i rachunków tak ła two nie zamyka”. Zamiast podpisu, na liście figurował niezręczny rysunek, przedstawiający sztylet turecki.

Bezpośrednio przed porwaniem, Marja Rasputin była w najlepszym humorze. Ktoś ją widział na ulicy w chwili, gdy wsiadała do czerwonego auta. Od tego momentu zniknęła i, mimo poszukiwań, nie udało się jej odnaleźć.

Sensacyjna ta afera jest przedmiotem wielkiego zainteresowania pism amerykańskich. (n)

## Tajemnica chrześniaka królowej angielskiej

### Młody pisarz zniknął nagle bez śladu

(z) — Wielkie zamieszanie wywołało w Anglii nagłe zniknięcie 24-letniego pisarza Jeffery Prundergasta który przed paru miesiącami zamieszkał wraz ze swą młodą żoną, wiedenką z urodzenia, w Zagrzebiu.

Młody pisarz zbierał w Zagrzebiu materiał do swej książki o Jugosławii, którą zamierzał wydać w najbliższym czasie. Prundergast i jego małżonka szybko się zaaklimatyzowali i znaleźli kółko znajomych, z którymi spędzali przyjemnie czas.

Przed paru dniami pisarz opuścił śpiesznie swe mieszkanie, zostawiając

parę słów na odwrotnej stronie leżącej na stole depeszy. Nie wspominał on, dokąd się udaje, ani kiedy wróci.

Prundergast jest chrześniakiem królowej angielskiej. W pokoju jego obok fotografii żony i rodziców znalaziono duże zdjęcie królowej w ubiorze koronacyjnym. Na odwrotnej stronie fotografii widnieje własnoręczna dedykacja królowej następującej treści: „Memu małemu chrześniakowi Prundergastowi od matki chrześniaki królowej Mary”.

Nieżyjący dzięk ojciec zaginionego był generalnym konsulem Wielkiej Brytanji w jednym z miast europejskich.

## Nie chciała żyć z mężem-„aniołem”...

### Oryginalne motywy skargi rozwodowej wprawiły w zdumienie sędziów w stolicy rozwodów

(z) — Anna Lewis z Cincinnati, w stanie Ohio przybyła do amerykańskiego kraju rozwodowego — miasteczka Reno, występując z procesem przeciwko swemu małżowi.

Nawet zahartowanych na wszystkie sędziów stolicy rozwodów niemało zdziwiły wysunięte przez zainteresowaną zarzuty przeciwko mężowi. Anna Lewis oznajmiła bowiem, że mąż jej „po-

siada wiele zalet, wobec czego szanująca się kobieta nie może z nim wytrzymać”.

Jako przykład tego nadmiaru wszelkich cnót łaknąca rozwodu niewiasta przytoczyła fakt, że mąż „odmówił wyspania jej lania” — zdaniem jej — w zupełności na to zasłużyła.

Należy mieć nadzieję, że po uzyskaniu rozwodu pani Lewis z następnym swoim mężem będzie bardziej szczęśliwa, gdyż nie omieszka mu dokuczyć tak bardzo, że nie odmówi jej sprawienia uczciwego lania...

powrotnie, a obecnie zacznie się okres szczerej, choć spóźnionej pracy. Gdy uzyska Pani promocję, w co nie wątpię, poruszmy wówczas sprawę tej Pani „sympatii” do młodego studenta, który się Jej tak bardzo podoba, oczywiście o ile do tego czasu nie zmieni się Pani gust, albo obiekt zainteresowań. Ale w każdym razie zostaniemy przyjaciółkami, dobrze?..

„ZREZYGNOWANA OLA” z KRAKOWA: Zechce Pani przesłać swój adres do redakcji „Ilustr. Expressu”, albowiem został nam przesłany list z prośbą o doręczenie go Pani.

X-27 W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM. Mam nadzieję, że grypa minęła bez śladu i że czuje się Pani już zupełnie dobrze. Obawiam się tylko, że ten Pani „flirt” z balu potoczył się trochę za szybko i, że ów pan może sobie pomyśleć, iż jest Pani lekkomyślną panną, która nie jest zbyt trudna do... zdobycia. To nie jest zaletą, więc niech Pani będzie ostrożniejsza. Proszę Panią o nadesłanie swego adresu i znaczka na odpowiedź, albowiem ma Pani list w redakcji „Il. Expressu”, który chcę Jej przesłać.

## Działwa szkolna w obronie policjanta

### Niezwykła demonstracja uczniów przed komisariatem policji

(z) — Uczniowie szkoły w Pittsburgu dali niedawno przykład lojalności i przyjaźni w stosunku do jednego z policjantów, pełniących stale służbę na przeciw ich szkoły.

Policjant ten cieszył się sympatją dzieci szkolnych, ponieważ stale zatrzymywał ruch uliczny, aby przepuścić spieszące do szkoły dzieci i pilnie baczył, aby nie spotkało je nic złego.

Nagle dzieci zauważyły, że policjanta brak na jego stałym miejscu. Okazało się, że wskutek drobnego przewinienia służbowego został usunięty z policji.

Uczniowie urządzili pochód demonstracyjny przed komisariatem policji, domagając się przy pomocy wielkich plakatów, aby zwrócono im „ich policjanta”. O demonstracji tej dowiedział się prezydent Roosevelt i rozpatrzywszy sprawę, uznał, że policjant zasługuje na zastosowanie wobec niego okoliczności łagodzących i nakazał przyjęcia go spowrotem.

Obecnie policjant znów stoi na swym stałym miejscu, bacząc pilnie, by dzieci dobrze przechodziły ulice.

# Obywatelka ziemska w szponach cyganki

Zahypnotyzowała ją i wyłudziła klejnoty rodzinne wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych

**Z całego kraju napływają meldunki o niezwykłych aferach 20-letniej cyganki Paczkowskiej-Ciecierskiej**

Łódź, 10 kwietnia.

(gr.) „Kto wierzy w gusła, temu...” — głosi znane przysłowie ludowe świadczące, że wieśniacy doskonale zdają sobie sprawę iż wiara w gusła i zabobony przynosi jedynie szkodę. Nie przeszkadza to, iż tenże właśnie lud ślepo wierzy w przepowiednie, zabobony, zażegnania, wróżby z kart i w inne brednie, określane mianem guseł.



Władysława Paczkowska vel Ciecierska.

Od dziesiątek lat, oprócz zawodowych „wróżbiarzy”, którzy są jedynie sprytnymi oszustami, grasują w naszym kraju cyganie, a przede wszystkim cyganki, które czerpią dość pokaźne zyski z przepowiadania przyszłości z kart, zaś przy okazji kradną co się tylko znajduje pod ręką. Robienie i naprawianie garnków mosiężnych stanowi jedynie zajęcie poboczne, koczujących pod miastem cyganów.

Władze śledcze zanotowały szereg oszustw i większych kradzieży, których dopuszczają się wędrujące cyganki. Przeważnie pada ofiarą lud wiejski. Ostatnio jednak zdarzył się wypadek, który dowodzi, że nie tylko ciemny lud wierzy w podobne „wyroczynie”.

Marja Jankowska, 52-letnia właścicielka pokaźnego majątku ziemskiego „Wesołówka” w gminie Brzeziny pod Łodzią, zwróciła się do urzędu śledczego z prośbą o interwencję. Padła ona mianowicie ofiarą znanej już w okolicach Łodzi aферystki, cyganki o nieustalonym dotąd nazwisku i miejscu zamieszkania.

W końcu roku ubiegłego zgłosiła się do Jankowskiej jakaś cyganka, która, znakomicie poinformowana o stanie majątkowym Jankowskiej, zaofiarowała się służyć jej pomocą w niepowodzeniach materialnych, w jakie wpadła

ostatnio. O fakcie tym miała cyganka dowiedzieć się z wróżby z kart. Dla zażegnania i odpędzenia nieszczęścia potrzebna była cygance większa kwota pieniędzy. Jankowska, jak sama zeznała, znalazła się całkowicie pod wpływem sprytnej oszustki i, będąc zasugerowana, oddała jej całą biżuterję, wartości kilku tysięcy złotych.

Po kilku dniach przybyła do niej ponownie ta sama cyganka, przyczem wręczyła zdesperowanej już dziedziczkę wszystkie klejnoty rodzinne. Zwrot wartościowych przedmiotów upewnił Jankowską, że cyganka ma jaknajlepsze zamiary i rzeczywiście pomoże jej w nieszczęściu.

Cyganka odwiedziła Jankowską jeszcze kilka razy. Za każdym razem odbywały się seanse, podczas których dziedziczka przeważnie traciła przytomność.

Wreszcie, gdy oszustka doszła do przekonania, że całkowicie zawiadnęła bogatą kobietą, zażądała od niej sumy 4000 złotych, rzekomo potrzebnych na

przeprowadzenie eksperymentu odwrócenia wszelkiego rodzaju nieszczęść i strat materialnych, prześladowających Jankowską.

Obywatelka ziemska, jak sama opowiadała, zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, jakby w śnie hipnotycznym, wręczyła cygance kolbę z pereł, kłamerę z brylantami, kołczyki platynowe z brylantami, gruby łańcuch złoty, złoty zegarek męski firmy „Longin”, kilkadziesiąt złotych monet, zastawę srebrną oraz 900 złotych w gotówce.

Wszystkie przedmioty z biżuterji stanowią klejnoty rodzinne, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Biżuterja jak i pieniądze miały być zwrócone po przeprowadzeniu... eksperymentu.

Eksperyment rzeczywiście się udał. Cyganka więcej nie powróciła, a obóz, w którym przebywała oszustka — przemieścił się na inne miejsce.

Niemal równocześnie do władz śledczych w Łodzi wpłynął meldunek o podobnym oszustwie. Ofiarą sprytnej cyganki padła Cecylja Owocza, mieszkani-

ka Zaborowa (na Pomorzu).

Młoda, o niezwyklej urodzie kobieta przedstawiająca się za 20-letnią Władysławę Paczkowską, używając również pseudonimu „Ciecierska”, — rzekoma baletnica, ciesząca się niezwykle powodzeniem w całym kraju, w identyczny sposób wyłudziła od poszkodowanej biżuterję, odzież męską i większą kwotę pieniędzy. Przedmioty te i pieniądze i tym razem potrzebne do odegnania nieszczęścia, zostały po pierwszym razie zwrócone w całości właścicielce.

Energiczne dochodzenie policyjne ustaliło, że nad wszystkimi oszustwami pięknej cyganki czuwał jej kochanek, Filip Majewski, który wraz z nią podróżował po wsiach i odwiedzał majątki ziemskie.

Dowiadujemy się, że do władz napływają masowo meldunki o podobnych oszustwach, przyczem życiorys oszustów w zupełności odpowiada znajdującym się u władz fotografiom.

Poszukiwania władz prowadzone są niezwykle intensywnie.

## Surowy wyrok na przemysłowca

Za niehonorowanie umowy zbiorowej skazano właściciela fabryki, Szyffera, na 2 mies. bezwzględnej aresztu oraz na grzywnę 2 tys. złotych. — Kierownik firmy został ukarany 2-tygodniowym aresztem i grzywną

Łódź, 10 kwietnia.

(k.) W referacie karnym przy okręgowej inspekcji pracy znalazł wczoraj swój epilog niezwykle ostry zatarg, jaki powstał w fabryce wyrobów wełnianych i chustek, Szyffera przy ul. Wólczańskiej 127.

Już oddawna w firmie tej dochodziło do zatargów na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Swego czasu sąd skazał właściciela firmy na grzywnę 3.500 złotych za samowolne obniżenie stawek, przewidzianych umową zbiorową a kilka spraw z tego tytułu oparło się nawet o Sąd Najwyższy.

Ostatnio kilkudziesięciu tkaczom obniżono zarobki o 20 proc. Nowy cennik z obniżeniami samowolnie stawkami firma przesłała do okręgowej inspekcji pracy, jednak inspekcja cennika tego, jako niezgodnego z obowiązującą umową, nie zatwierdziła. Mimo to firma w dalszym ciągu płaciła według obniżonego cennika.

### Notatnik miejski

Wczoraj komisarz rządowy inż. Wojevodzki zwołał plenarne posiedzenie Rady Miejskiej

**Majstrowie fabryczni domagają się umowy zbiorowej i zaliczenia ich do kategorii prac. umysłowych**

Łódź, 10 kwietnia.

(k.) — W nadchodzącą niedzielę odbędzie się zebranie majstrów fabrycznych, zatrudnionych w łódzkim przemyśle włókienniczym, na którym omówiona zostanie sprawa dalszej akcji dotyczącej zawarcia z majstrami umowy zbiorowej.

Żądanie zawarcia umowy zbiorowej majstrowie łódzcy zgłosili już przed kilku tygodniami do zw. przemysłu włókienniczego, jednak otrzymali obecnie odpowiedź, że majstrowie fabryczni są pracownikami wysoko wykwalifikowanymi i dlatego można zawierać z nimi jedynie indywidualne umowy.

Jak się dowiadujemy, majstrowie podejmą również akcję o zaliczenie ich do kategorii pracowników umysłowych

Przed kilku tygodniami robotnicy w liczbie 54 osób otrzymali wymówienie, po którym zakomunikowano im, że zostaną spowrotem przyjęci do pracy, ale na zmienionych warunkach. Chodziło o nową, 20-procentową obniżkę płac.

Robotnicy na odbytym zebraniu z udziałem delegatów związków zaw. uchwaliли strajk, jako protest przeciwko samowolnemu obniżeniu zarobków. Strajk ten wybuchł w dniu 27 marca rb.

Na zwołanej przez okręgowego inspektora pracy konferencji kierownik firmy Szyffera p. Zeglin oświadczył, że nie będzie honorować stawek w myśl obowiązujących przepisów umowy zbiorowej i że zawarł taką umowę z inspekcją pracy. Oczywiście, okazało się, że żaden z inspektorów takiej umowy z nim zawierał.

Gdy konferencja ta nie dała rezultatu robotnicy skierowali zbiorową skargę do referatu karnego w sprawie niehonorowania stawek przewidzianych u-

stawami i płacenia za pracę towarami.

Sprawa ta odbyła się w dniu wczorajszym. Wyrok, jaki zapadł na właściciela firmy i kierownika jest niezwykle surowy. Właściciel fabryki, Lucjan Szyffer,

**ZOSTAŁ SKAZANY NA 2 MIESIĄCE BEZWZGLĘDNEGO ARESZTU,**

oraz na zapłacenie 2 tysięcy złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 m. aresztu, zaś kierownika firmy Zeglina wyrokiem referatu karnego skazano na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu oraz wymierzono mu grzywnę w wysokości 500 złotych z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

### Gdzie będą się leczyć członkowie Ubezpieczalni?

Łódź, 10 kwietnia.

(k.) W związku z decyzją oszczędnościową, powziętą przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, aby członków ubezpieczalni kierować wyłącznie do własnych sanatoriów i zakładów leczniczych wstrzymane będzie wysyłanie chorych do zakładów państwowych, samorządowych i prywatnych.

Obecnie ubezpieczalnie społeczne posiadają 7 sanatoriów w uzdrowiskach: Krynica, Iwonicz, Bystra na Śląsku, Busko, Worochta, Michalin i Ludwików oraz 3 specjalne kolonie lecznicze dla dzieci w Ciechocinku, Druskiennikach i Kiekrzu pod Poznaniem.

Do tych miejscowości wysyłani będą członkowie ubezpieczalni.

### CZEM SIĘ WSZYSCY ZACHWYCAJA

Oczywista — obecnym programem „Tabari-nu”, który gromadzi codziennie liczną publiczność, żadną obelżenie doskonałych numerów, wykonywanych przez świetnie sily artystyczne.

I tak bawi nas i rozwesela doskonały parodysta wiedeński, Max Hermann imitujący popularnych gwiazdorów filmowych jak Chaplina, Boyera, Jolsona i t. p. Zachwyca nas doskonały duet taneczny Patkowskich oraz Fortuna, dreszcz emocji wzbudzają popisy akrobatyczne Iny Ibsen, a piękna i młodziutka tancerka Tusia Talmari czaruje nas ewolucjami z dziedziny choreografji.

W przerwach między poszczególnymi numerami publiczność spędza czas na tańcu pod takt doskonałej orkiestry Weinrota, grającej najnowsze przeboje muzyczne.

### Skróty telegraficzne.

— Tekst układu sowiecko - francuskiego został już ustalony. Podpisanie jego nastąpi w Moskwie podczas zapowiedzianej wizyty ministra Francji, Lavala.

— Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki subskrybował pożyczkę inwestycyjną.

— Parowiec „Abazzia” wyruszył w drugą podróż do Afryki Wschodniej, wioząc na pokładzie oddziały wojska.

— Pociąg wiozący prezydenta Roosevelta najechał na samochód, pozostawiony na placie. Wypadku w ludziach nie było.

— Otwarcie konferencji w Stresie nastąpi w dniu jutrzejszym. Losy Europy spoczywają w rękach trzech premierów: Simona (Anglia), Mussoliniego (Włochy) i Lavala (Francja).

— Szwajcarska rada federalna zaaprobowała projekt o rozszerzeniu władzy rządu. Przewidziane są sankcje karne za szpiegostwo.

## Hallo! Tu radio!

**SRODA, 10 kwietnia 1935 r.**

12.05—12.50 Drobne utwory skrzypcowe (płyty).  
 12.50—12.55 Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00, Dziennik południowy. 13.00—13.50 Koncert orkiestry salonowej pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.  
 13.50—13.55 Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00 Przegląd giełdowy. 14.00—14.45 Polskie tańce (płyty). 14.45—15.45 Przerwa.  
 15.45—16.30 Koncert zespołu Dzierżanowskiego i Suchockiego z udziałem Kazimierza Szezeszewskiego — piosenki.  
 16.30—16.45 „Wpływ wiosny na cerę” — odczyt wygł. dr. Marta Biernaoka.  
 16.45—17.00 „Kwadras słynnych artystów” — Wanda Landowska — klawesyn — płyty.  
 17.00—17.15 „Podstawy wiedzy współczesnej” — odczyt 4-ty p. t. „Polityka państw europejskich po wojnie” — wygł. prof. Jan Dąbrowski (z Krakowa).  
 17.15—17.50 Koncert solistów: Franciszka Platówna (sopran) i Józef Kamiński (skrzypce).  
 17.50—18.00 (Książka i Wiedza) — odczyt o książce prof. Bystronia p. t. „Megalomanja narodowa” — wygł. Wacław Rogowicz.  
 18.00—18.15 Koncert na teorbane artysty kobziarza Włodzimierza Szulca. — Transmisja ze Lwowa.  
 18.15—18.30. Wesoły sketch.  
 18.30—18.40. Skrzynka techniczna — korespondencje bieżąca ośmów i porad technicznych udzieli kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej p. Wacław Gawroński.  
 18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”.  
 18.45—19.07. „Revelers” — płyty.  
 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następn.  
 19.15—19.25: Muzyka (płyty).  
 19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.  
 19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.  
 19.35—19.50. Koncert chóru „Harmonia” — tr. z Katowic.  
 19.50—20.00: Felieton aktualny.  
 20.00—20.45. Melodie z filmów dźwiękowych — płyty.  
 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.  
 20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.  
 21.00—21.30. Koncert Chopinowski w wyk. Bolesława Kona. (Tr. do Włoch).  
 21.30—21.40 „Działalność Komitetu Funduszu Pracy Wojew. Łódzkiego” (pogadanka).  
 21.40—22.00. Koncert laureata I-go Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.  
 22.00—22.15: Koncert reklamowy.  
 22.15—22.45. „30 minut humoru” — występ J. Kofischera (tr. ze Lwowa).  
 22.45—23.00. Muzyka lekka.  
 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla i komunikacji lotniczej.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

**RADIO PARIS.** Arje operowe.  
**MOSKWA (Kom.)** Koncert wieczorny.  
**BRUKSELA FRANC.** „Pelleaus i Melisanda” — sztuka muz. Faurego.  
**STOCKHOLM.** Koncert symfoniczny  
**LENINGRAD.** Koncert symfoniczny.  
**KOSZYCE.** Muzyka lekka.  
**BRATISLAWA.** Koncert radjork.  
**NATIONAL PR.** Muzyka lekka.  
**SZTUTGART.** Koncert symfoniczny  
**LIPSK.** Wesoły koncert.

# Cztery piekarnie zamknięto

## za ujawnione w nich brudy i nieporządki

### Piekarz spał w brudnej pościeli na stole, służącym do rozrabiania ciasta

Łódź, 10 kwietnia.  
 (k). — Od dłuższego już czasu łódzkie starostwo grodzkie prowadzi energiczną walkę z niechlujstwem i brakiem higieny w piekarniach. W tym celu specjalne komisje przed kilku miesiącami rozpoczęły kontrolę 300 łódzkich piekarń i w wyniku nocnych lustracji opieczutowano z polecenia p. starosty grodzkiego ogółem kilkadziesiąt zakładów za ujawnione w nich brudy i nieporządki.  
 Mimo to stan w łódzkich piekarniach nadal pozostawia wiele do życzenia. Pieczywo w dalszym ciągu wypiekane jest w warunkach urągających wszelkim przepisom o czystości i higienie. Z tego powodu, zarządzeniem starostwa grodzkiego, znowu została podjęta kontrola w zakładach piekarskich w Łodzi.  
 Wczoraj, w godzinach nocnych na miasto wyruszyła lotna komisja, w skład której wchodził: przedstawiciel starostwa grodzkiego, kierownik wydziału aprowizacyjnego p. Styczyński, inspektor pracy, Melechowicz, dr. Kauczak oraz oficer policji. Komisja dokonała lustracji ośmiu piekarń, znajdujących się na Bałutach, gdzie wypiek odbywa się w szczególnie anty-sanitarnych warunkach.  
 Spośród ośmiu skontrolowanych zakładów, w czterech stwierdzono skandaliczne nieporządki. Na stole służącym do rozrabiania ciasta zastano

piekarza, otulonego brudną pościelą, który w momencie wkroczenia komisji, spał w najlepsze. W nieckach i dzieżach z ciastem leżało robactwo, w workach z mąką znaleziono nory szczyrce i kilkanaście spasionych szczyrów.  
 Poza tem stwierdzono cały szereg innych nieporządków. W jednej z piekarń na podłodze pełno było wody z gnijącymi odpadkami. Aby móc się swobodnie poruszać piekarz ułożył na podłodze kładki. Gruba warstwa pleśni pokrywała stoły i naczynia z mąką.  
 Cały zebrany materiał podczas nocnej lustracji przedstawiony został p. staroście grodzkiemu, który wydał nakaz zamknięcia czterech piekarń, a mianowicie: Aptekarza (Dolna 12), Litrowskiego (Zawiszy 18), Bauma (Franciszkańska 28) i Binsztoka (Brzezińska 51).  
 Piekarnie te zostały już opieczutowane i wypiek w nich został wstrzymany aż do przeprowadzenia gruntownego remontu. Ponadto właściciele tych piekarń pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej. Grozi im kara do 6 miesięcy aresztu.  
 Również pociągnięci zostaną do odpowiedzialności właściciele pozostałych czterech piekarń, w których stwierdzono mniejsze wykroczenia.  
 W Łodzi jest jeszcze kilkadziesiąt piekarń nieskontrolowanych. Dopiero, gdy władze administracyjne przeprowadzą w nich kontrolę, będziemy mieli tę pewność, że spożywane przez nas

pieczywo wypiekane jest w warunkach odpowiadających przepisom w higienie.

## Poradnik astrologiczny

10 KWIECIEŃ 1935 r.  
 Podczas dzisiejszego przedpołudnia odczuwamy pewną drażliwość i niezadowolenie. Nie należy rozpoczynać procesów ani podpisywać umów. Wystrzegać się nieporozumień z osobami starszemi i przełożonymi. Działają ujemne wpływy dla wojska i policji.  
 Południe nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji oraz do nawiązywania stosunków z kasjerami, prawnikami i aptekarzami.  
 Godzina 13-ta przyniesie nam mile wzruszenia i powodzenie w przedsięwzięciach mających związek z metalami i morzem. O tej porze oczekuje nas także zainteresowanie życiem społecznym, sztuką i religią.  
 Okres następny, zapowiada się znowu gorzej i przyniesie różne zakłopotania, nie należy załatwiać spraw, wymagających szybkiego zakończenia ani wyruszać w podróż. Wystrzegać się złodziei w domu i na ulicy.  
 Dopiero po godzinie 18-iej nastąpi wzrost energii i działanie pomyślnych wpływów pod każdym względem.  
 Nastroj ten trwa przez cały wieczór.  
 Dziecko dziś urodzone — energiczne, inteligentne, nadaje się na odpowiedzialne stanowiska, gwałtowne, o charakterze zamkniętym, nie posiada pociągu do małżeństwa.

## Dziury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:  
 A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomska 12), E. Millera (Piotrkowska Nr. 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Górczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

**Pulowery artystyczne**  
 ręcznej roboty  
**LI LIHIRSZMAN**  
 przeprowadziła się na ul.  
**Andrzeja № 27, front**  
 Tel. 143-21

## Ranny zginął pod pociągiem

### Napad na pociąg z węglem

Sieradz, 10 kwietnia.  
 W okolicy wsi Radwany, powiatu sieradzkiego, do pociągu towarowego, idącego z Wielunia w stronę Zduńskiej Woli, wskoczyło kilku osobników, którzy zamierzali skraść węgiel.  
 Na widok złodziei strażnicy kolejowi oddali kilka strzałów na postrach, a gdy to nie poskutkowało, strzelili w kierunku

węglokradów. Jeden z nich, trafiony kulą, spadł z wagonu tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć pod kołami pociągu. Drugi zdołał zbiec.  
 Zabitym okazał się 28-letni Czesław Augustynek, mieszkaniec powiatu kaliskiego.  
 Za pozostałymi węglokradami wszczęto poszukiwania.

**ZENON RÓŻAŃSKI**

# Promienie Śmierci

Powieść sensacyjna

Zapadła chwila kłopotliwego milczenia.  
 — Pan nazywa się Baker? — rzekła nieznajoma.  
 To oprzytomniło zmieszanego detektywa.  
 — Bardzo przepraszam, że zapomniałem się przedstawić. Jestem Fred Baker — rzekł.  
 Nieznajoma wyciągnęła do detektywa małą na brąz opaloną rączkę.  
 — Pan dał do dzisiejszych dzienników ogłoszenie o Releckim spytała.  
 — Tak — odparł.  
 — Jestem czemś w rodzaju fordanserki w klubie, gdzie pan Relecki przegrał przedwczoraj 17000 złotych — rzekła.  
 W oczach detektywa błysnął promień nadziei.  
 — Barona Siedelnikowa pani zna? — rzekł.  
 Czarne oczy kobiety zwęziły się nie nawiścią.  
 — Znam — odparła twardym głosem — Kiedy się pani z nim ostatnio widziała?  
 — Wczoraj wieczorem...  
 — Gdzie? — rzucił krótko.  
 — Na Moszyńskiego w klubie — odparła.  
 — Hm — mruknął rozczarowany detektyw — A nie wie pani gdzie ukrywa się Siedelnikow?  
 — Wiem — padła krótka odpowiedź.  
 Fred Baker poruszył się na krzesle.  
 — Dam pani dwa tysiące za ten adres.

— Nie potrzeba — wystarczy, jeśli mi pan zagwarantuje, że Siedelnikow pójdzie do więzienia — rzekła twardo, a w oczach jej pojawił się wyraz takiej nienawiści, że detektyw mimowoli wzdręgnął się.  
 — To mogę pani gwarantować — wcześniej, jak za pięć lat, nie wyjdzie.  
 Kobieta odetchnęła jakby z ulgą.  
 — A zatem chodźmy — rzekła.  
 Bez słowa detektyw sięgnął do biurka, wyjął lśniący złoty brogning.  
 — Daleko?  
 — Na Żoliborz...  
 — Pojedziemy moim samochodem — zaproponował.  
 — Boję się „wypadku” — lepiej chodźmy pieszo. Pan baron lubi czasem płatać figle.  
 — Dobrze! — zgodził się.  
 W milczeniu wyszli z domu.  
 Kobieta przez cały czas milczała, ściskając rękę detektywa.  
 Przypisał to wielkiemu zdenerwowaniu. Z podziwem spoglądał spod oka na martwo zacisnięte usta nieznajomej.  
 — Z taką mieć porachunki, br — wzdręgnął się.  
 Tak doszli do Placu Teatralnego. Tu detektyw przypomniał sobie aspiranta Rysia.  
 — Może zadzwonię do policji — rzekł po aspiranta Rysia. To mój dobry znajomy i mógłby mi pomóc w aresztowaniu Siedelnikowa.  
 Kobieta zmieszana się.  
 — Lepiej nie. Z policją nie lubię się

stykać. Mamy „pewne” porachunki — rzekła.  
 Znowu zapadło milczenie.  
 Fred Baker, po chwilowym entuzjazmie, oprzytomniał trochę. Ogarnęło go dziwne przeczucie, że stanie się coś złego. Badawczo zlustrował twarz kobiety. Ponadto co już wiedział, nie wyczytał z niej nic nowego.  
 Tymczasem doszli do Sierakowskiej.  
 — Przejdźmy na drugą stronę — przerwała milczenie kobieta.  
 — Dobrze...  
 Przechodząc przez szyny, nieznajoma potknęła się i gdyby jej detektyw nie przytrzymał, padłaby na ziemię.  
 — Oberwałam sobie obcas — rzekła, pokazując wiszący na skórze u pantofla kawałek drzewa.  
 — Tragedja — mruknął detektyw.  
 Tymczasem wokół zebrali się kilkanaście osób, wskazujących ze śmiechem na bezradnie stojącą na szynach parę.  
 — Wsiądźmy do taksówki — zaproponował Baker.  
 — Trzeba by dojechać do dworca, tu nie ma postoju, a ja nie mogę się ruszyć — odparła, pokazując w pierwszym uśmiechu dwa rzędy drobnych, lecz lśniących białych zębów.  
 Fred Baker rozejrzył się.  
 Na roku Żoliborskiej i Sierakowskiej stała jedyna taksówka.  
 — Jest samochód — rzek — chodźmy...  
 „Kuśtykając”, doszli do taksówki. — Był to duży wóz marki „Buick”. Nieznajoma wsiadła pierwsza.  
 Detektyw zwrócił się do szofera.  
 — Proszę najpierw jechać do jakiegokolwiek sklepu z obuwiami — rzekł. Poczem wsiadł do taksówki, która z miejsca ruszyła pełnym gazem.  
 W chwili gdy detektyw zajął miejsce w taksówce — momentalnie na szyby zapadły stalowe żaluzje.  
 Jednocześnie zapaliła się mała lamp-

ka. Oszołomiony detektyw spojrzął na kobietę.  
 Siedziała uśmiechnięta, trzymając w ręku mały niklowy rewolwer, zaopatrzone w tłumik „Minima”.  
 — Czysta robota, co? — zaśmiała się.  
 Fred Baker uczynił ruch, jakby chciał rzucić się na kobietę. Powstrzymało go błyskawiczne spojrzenie czarnych jak węgiel oczu.  
 — Uprowadzam, że strzelam bardzo celnie — rzekła.  
 Detektyw opadł spowrotem na miękkie poduszki.  
 Po chwili zwrócił się do obserwującej go bacznie kobiety.  
 — Dokąd jedziemy — spytał.  
 Nieznajoma zaśmiała się ironicznie.  
 — Do barona Siedelnikowa — rzekła — zawsze dotrzymuję słowa.  
 — Pani jest...  
 — Agnes Bolahy, najbliższa współpracowniczka szefa — jak pan powiada barona Siedelnikowa...  
 Twarz detektywa pociemniała.  
 — Gratuluję pani, dałem się złapać jak osiemnastoletni smarkacz — rzekł.  
 Na ustach kobiety znowu wykwitł uśmiech.  
 — Przyzna pan, że kawał z pantoflen był bardzo dobry.  
 — Doskonały — zapienił się.  
 — Mój pomysł...  
 — Gratuluję powtórnie.  
 Zapadła chwila milczenia.  
 Detektyw nieznacznie obserwował się dzącą pozornie niedbale kobietę. Chwilę zatrzymał wzrok na skierowanej w jego stronę lufie brogninga, poczem spojrzął na układ nóg. Trzymała jedną nogę na drugiej. Szybciej od myśli, chwycił swymi nogami, nogi Agnes Bolahy i szarpnął silnie do siebie.  
 W tej samej chwili, usłyszał suchy trzask wystrzału.  
 (Dalszy ciąg jutro).

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

65

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomysłowką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżeczko posadzki. Jakiś mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i z najmiliejże tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jego pomocnik. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisiecki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Prendidze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywodzi z miasta, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisieckiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybicki.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w „Arze Żaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild; a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi z domu z starą zwyrodniałą, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonierce.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybickiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Ochodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystkie jakoby wskazywały na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batozek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Król defektywów, John Brown, ma sekretarza Toma Billa, z którym toczy walkę konkurencyjną, albowiem Bill jest zdolniejszy od swego szefa. Brown dowiaduje się, że Bill jest cwym tajemniczym Robertem, który pomaga nadkomisarzowi Lisieckiemu w walce z „Krwawym Trójkątem”.

Pewnego dnia z kasy Browna ginie w tajemniczy sposób suma 10.000 złotych.

Przybywa policja. Podejrzanie pada na Billa, wskutek czego zostaje on aresztowany. Tymczasem Hanka zostaje robotnicą w fabryce i zamieszkuje w nędznym „domu familijnym”.

Pewnego dnia zaprosiła do siebie Grzegorza i rzekła doń:

— Proszę tu pana w tym celu, aby pan zechciał przyjąć mi z pomocą...

— W jaki sposób?... zapytał Grzegorz.

— Dowiedziałam się przypadkiem, że pan występuje dziś na balu dla najbiedniejszych.

— A tak... Jeden z organizatorów tego balu prosił mnie o to...

— Wiem kto jest tym organizatorem Pan Szreder...

— Pani go zna?..

— Nie, ale bardzo chciałabym go poznać... Czy mógłby mnie pan dziś zabrać na ten bal?..

— Bardzo chętnie!... — odparł uradowany Grzegorz... — Nie wpuszczalę, że pani wybierze się ze mną...

— Owszem, wybiorę się, ale na ten nie kończy się jeszcze moja prośba. Chciałabym pana prosić o zmianę nazwiska na dzisiejszy wieczór... Proszę mnie nie nazywać Hanką Fronczak... W ciągu całego dzisiejszego wieczoru — proszę to zapamiętać — będę się nazywała — Manuela Czyrska... Czy pan mi to przyrzeka?..

— Owszem... ale... nie rozumiem w jakim celu pani to czyni...

— Później panu to wszystko wytłumaczę... Narazie proszę o spełnienie mej prośby...

— No, dobrze... jeżeli pani sobie tego życzy...

— Tak, proszę pana o to bardzo... O której rozpoczyna się bal?..

## Rozdział 64

## Manuela

W pięknych, specjalnie na ten cel wyznaczonych salach odbywał się wielki bal na rzecz najbiedniejszych.

Przed wielkim gmachem stał długi szereg prywatnych limuzyn. Z okien osłoniętych firankami, buchał sноп jasnych promieni.

Na sali grzmiała już orkiestra. Tak wytwornej publiczności dawno już nie było na żadnym balu. Panie w najelegantszych strojach, panowie wszyscy bez wyjątku we frakach.

Po rogach sali wznosiły się efektowne kioski, w których sprzedawano bardzo cenne przedmioty, przeznaczane na podarunki dla pań. Wszystkie sale były pięknie dekorowane, a do sali kawiarnianej zakupiono specjalnie perski dywan... Za ten dywan płacili oczywiście najbiedniejsi...

Szampań lał się strumieniami. Dyrektor Szreder pełnił funkcje jednego z gospodarzy balu. Uwijał się po wszystkich salach, kłaniał się pięknym paniom, z tym lub owym nawiązywał rozmowy, wszędzie był, wszystko przechodził przez jego ręce.

— Dyrektor Szreder to przemiły człowiek... — rzekła jedna z pań, posyłając mu powłóczyście spojrzenie. — To prawdziwy obrońca robotników!... Proszę się przyrzyć jak on pracuje, aby bal jaknajlepiej się udał...

— Tak... To naprawdę złoty człowiek... Wszyscy powinni go za to szanować... Nie rozumiem dlaczego on się nie cieszy uznaniem wśród swoich robotników... Przecież on dla nich oddałby życie...

— Taka już jest niewdzięczność ludzka na tym świecie...

— Ach, tak... — westchnęła druga ubrylantowana dama.

Po jedenastej przybył Grzegorz z Hanką. Majestatyczna postać Hanki w długiej, obcisłej sukni z białego atlasu wyróżniała się na tle pięknych dekoracji sal. Cichy poszept przeszedł przez salę. Szreder znalazł się natychmiast przy Grzegorz.

— A, witam mistrza! — zawołał dyrektor. — Pani pozwoli, że się przedstawię... Wilhelm Szreder...

— Manuela Czyrska... — odparła cicho Hanka.

— Przepraszam bardzo... Czy to ma być pańska partnerka?..

— O, nie... — zaprzeczył Grzegorz. Wystąpię dziś sam... A tę panią pozwoliłem sobie przyprowadzić jako gościa.

— Bardzo mi miło... Niewymownie... Sądzę, że nie będzie się tu pani nudziła... Pozwól sobie zaprosić państwo do mojej łóży...

— O dziesiątej... Lecz ja tam będę dopiero o jedenastej...

— Doskonale... Czy zechce pan po mnie wstąpić?..

— Tutaj?... — zdziwił się nieco. — Dobrze...

Grzegorz był nieco zdziwiony. Wiedział, że bal, urządzany przez komitet najbogatszych dla najbiedniejszych, zgrupował elitę społeczeństwa... Jakże się Hanka tam pokaże w swym stroju?..

— Ale Hanka nie zamierzała bynajmniej wystawiać siebie na pośmiewisko. Z okresu dawnej świetności zachowała jeszcze kilka sukien, które teraz postanowiła wykorzystać. Zdażyła jeszcze udać się do fryzjera, który uporządkował jej główkę, wystroila się, to też gdy o jedenastej przybył Grzegorz, nie poznał jej. Na ulicy czekała taksówka. Zeszli na dół. Mimo późnej pory z okien wychyliło się kilka głów.

— Moja pani, widziała pani?... Już na noc się z nim wybiera...

— Ja wiedziałam, moja pani, że tak się skończy... Ach, moja pani, moja pani...

— Bardzo dziękuję...

Przeszli na salę taneczną. Jedną z łóż przy ścianie, udekorowaną girlandami z żywego kwiecica, przeznaczona była dla dyrektora Szredera. Zająli miejsca przy stoliku. Szreder kazał podać owoce i szampa.

— Cudownie urządzone salony... — zauważył Grzegorz. — Rzeczywiście bardzo efektowne.

— Ile to pracy kosztowało, państwo nawet nie uwierzą... Proszę, może pani pozwoli — podsunął jej kłoz z ananasami i bananami w jakiejś wyszukanej oprawie cukrowej. — Ale trudno... Trzeba pomóc tym biedakom...

Na sali rozlegał się śmiech. Pary wirowały w takt ochoczego walca. Gdy jedna orkiestra kończyła, zaczynała druga. Z poza ścian łóż rozlegało się głośne pęknięcie korków od szampa.

— Trzeba pokazać, że my mamy również serce... — ciągnął dalej Szreder, nie spuszczać oka z Hanki, która zachowywała się niezwykle dystyngowanie. — Proszę, napijemy się jeszcze przed pańskim występem, panie Lubow. Zaperlił się szampa w wysokich, kryształowych kielichach.

— Za pani powodzenie na dzisiejszym balu! — wznosił toast dyrektor Szreder.

— Czy pan dyrektor wątpi, że pani Manuela będzie się dziś cieszyła powodzeniem? — zapytał żartobliwie Grzegorz.

— O, nie... Przyznam się panu szczerze, że myślałem w tej chwili o czemś innym...

— O czem? — zapytała skolei Hanka.

— Czy moja osoba będzie się cieszyła pani uznaniem...

— Ach, tak! — podchwycił Grzegorz, śmiejąc się wraz z Hanką i Szrederem. — To co innego!... To rozumiem. A więc pijemy za powodzenie pana dyrektora Szredera!... To mi się wydaje bardziej celowe!...

— Pan jest złośliwy, panie Lubow! — O, nie dyrektorze, skądże?... Jestem tylko praktyczny...

Nastroj na sali stawał się coraz swobodniejszy. Po północy wszystkie salony zapelnily się publicznością.

— No, na mnie już czas... — rzekł Grzegorz, podnosząc się. — Czy jest tu gdzieś garderoba, gdzie mógłbym się przebrać?..

— Oczywiście... W tej chwileczce... Zaraz panu pokażę... Czy szanowna pani zechce laskawie poczekać?... Natychmiast wracam...

— Proszę bardzo...

Grzegorz i Szreder oddalili się. Hanka pospiesznie zajrzała do lusterek, poprawiła włosy i przypudrowała twarz.

Skonstatowała, że naprawdę tego wieczoru ładnie wygląda. Po kilku minutach wrócił Szreder. Patrząc nań, nie wierzyła, że to ten sam człowiek, który dziś wypędził ją ze swego gabinetu... Gdyby on to wiedział!... Gdyby wiedział jeszcze, że ta dystygowana dama, o której wżględy tak się stara, jest robotnicą w jego fabryce...

— Bardzo przepraszam, że może nieco dłużej dałem na siebie czekać, ale to nie z mojej winy... Musiałem pana Lubowa dokładnie poinformować i pokazać gdzie będzie występował... Ale sądzę, że pani nie nudziła się podczas mojej nieobecności?..

— O, nie... Tutaj jest tal miło, że nie można się nudzić...

— Dziękuję za komplement... Muszę to uznać za komplement jako jeden z gospodarzy dzisiejszego balu... W każdym razie mogę powiedzieć o sobie, że dokładałem wszelkich starań, aby bal ten wypadł najokazalej... Przecież zebrane fundusze przeznaczamy na najbiedniejszych...

— Tak, to szczytny cel... Czy pan dyrektor dużo czasu poświęca sprawom ulżenia doli najbiedniejszych?..

— O, bardzo wiele, proszę pani... Ale może się napijemy?..

Brzęknęły kielichy.

— Tak, proszę pani... Trzeba pomóc bliźniemu, jak sobie samemu... Przepraszam, zdaje się, że to przysłowie brzmi nieco inaczej, ale... ten szampa jest trochę za mocny... Tak... I pani oczy błyszczą tak niesamowicie... Skąd się bierze tyle światła w oczach?... Pani jest śliczna... pani Manuelo...

— Zostawmy moją urodę, to nie jest ważne... Chciałabym pomówić z panem w innej sprawie...

— Słucham pani... Pani chce ze mną pomówić?... Proszę bardzo...

— Znam pana z widzenia oddawna.

— Pani mnie zna? — dyrektor zarumienił się i poprawił muszkę. — To mi bardzo pocholebia, naprawdę... Nie wiedziałem o tem...

— Tak, znam pana i interesowałam się pańską osobą, dyrektorze... I dowie działam się ciekawych rzeczy... Czy pan dyrektor przypomina sobie Hankę Fronczak?..

— Hankę Fronczak?... — powtórzył Szreder, mrużąc oczy. — Nie, nie przypominam sobie...

— Jedną z pańskich robotnic, która złożyła panu dziś wizyte, a którą pan odprawił w tak niewłaściwy sposób, na kładając jeszcze na nią pięćdziesiąt złotych kare...

— Aha, aha, aha... Przypominam sobie... Cóż laskawa pani ma z tą dziewczyną wspólnego?..

— Jest to krewna jednej z moich pokojówek... Była dziś w moim domu i mówiła mi właśnie o tem... Pańskie nazwisko przypomnielo mi tę sprawę...

— To ciekawy zbieg okoliczności... Rzeczywiście... Ale nie będziemy sobie przecie takim drobiazgiem macili tak wspaniałej uroczystości... Za pani zdrowie, panie Manuelo!...

Wzniósł do góry wypelniony po brzegi kielich, lecz ona powstrzymała jego rękę:

— Hola, panie dyrektorze... Zanim wypijemy za moje zdrowie, pozwól pan dyrektor, że przypomnę panu stan zdrowia małego Jasia...

— Co to ma znaczyć?... O jakim Jasiu pani mówi?..

(Dalszy ciąg jutro)

# Włamanie do plebanji w pow. kaliskim

## Groźni przestępcy w roli żebraków. — Po dwóch latach ujęto jednego ze sprawców. — Chmielewski vel Daniszewski skazany na 3 lata więzienia

Kalisz, 10 kwietnia. Przed sądem okręgowym w Kaliszu odpowiadał doprowadzony z więzienia ludzkiego 22-letni Jan Chmielewski vel Daniszewski ze wsi Pałuty, województwa białostockiego, oskarżony o włamanie na plebanję ks. Romana Pawłowskiego w gminie Iwankowice, powiatu kaliskiego.

Lupem Chmielewskiego oraz nieujętego spółnika jego, Radziewskiego, padła wówczas kasetka, zawierająca 2550 złotych gotówką, papiery wartościowe na znaczną sumę oraz jedna 5-rublowka złota.

Oskarżony ma, mimo młodego wieku, bogatą przeszłość kryminalną. Obecnie odsiadyuje on karę 3-letnią więzienia za podobną kradzież z włamaniem.

W 1933 roku Chmielewski vel Dani-

szewski, po wyjściu z więzienia, poznał w Warszawie niejakiego Radziewskiego, który zaproponował mu wyprawę w Kaliskie.

Po omówieniu szczegółów obaj udali się do Blaszek, skąd następnie w dniu 2 lutego 1933 roku przybyli pieszo do Iwanowic. Znalazszy się pod plebanją ks. Pawłowskiego, przestępcy, udając żebraków, zapukali do drzwi.

Ks. Pawłowski znajdował się wówczas w kościele, gdzie odprawiał mszę świętą. Ponieważ nikt nie odpowiadał na pukanie, rzekomi żebracy otworzyli drzwi i zabrali się do plądrowania mieszkanka.

Po zabraniu kasetki z zawartością, udali się złodzieje, niezauważeni przez nikogo, do odległego o kilka kilometrów lasu i tam ukryli kasetkę z papierami wartościowymi, a gotówkę w kwocie

2550 zł. podzielili między sobą i ulotnili się.

W międzyczasie ks. Pawłowski wrócił do domu, a stwierdziwszy, że został obrabowany, doniósł o tem policji. Policja wdrożyła poszukiwania. Niestety, dochodzenia utknęły na martwym punkcie.

Dopiero po bezmała dwóch latach w powiecie ludzkim wpadł w ręce władz za podobne przestępstwo Chmielewski vel Daniszewski, który w czasie śledztwa przyznał się do okradzenia wespół z Radziewskim plebanji w Iwanowicach.

Sąd okręgowy w Kaliszu, po rozpatrzeniu sprawy, skazał Chmielewskiego vel Daniszewskiego na 3 lata więzienia.

Prokuratura kaliska wszczęła poszukiwania na spółnikiem zuchwałego włamania, Radziewskim

### Krwawy napad pod Sieradzem

Sieradz, 10 kwietnia.

Wczoraj pomiędzy godziną 2 a 3 w nocy we wsi Włocin, gminy Gruszczyce, powiatu sieradzkiego, dokonano śmiałego napadu rabunkowego na mieszkanie Maksymiljana Tokarka, który w tym czasie wyjechał do Łodzi.

Dwaj złoczyńcy, wwiawszy szybę w oknie, wtargnęli tą drogą do kuchni, a stąd do przyległego pokoju, w którym spała żona Tokarka i dwie dziewczyny. Jeden ze złoczyńców ugodził Tokarkę kilka razy ostrym narzędziem w głowę, tak, że straciła ona momentalnie przytomność.

Doznała ona pęknięcia czaszki. Napad nie miał charakteru rabunkowego, o czym świadczy fakt, że sprawcy niczego nie zabrali.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie, celem wykrycia winnych.



## Paryż lansuje NOWY PUDER o MATOWYM WYGLĄDZIE

**SENSACJA SEZONU**

opatentowany przez firmę Tokalon. Przyczyniła się on do tego, że znakomity Puder Tokalon przylega pięciokrotnie dłużej, niż wszystkie inne pudry. Ani śladu połysku na nosie lub twarzy, nawet po kilkugodzinnym tańcu w dusznej sali balowej, lub przebywaniu na wietrze i deszczu.

Przekonaj się sama, jakim cudownym wynalazkiem jest „Podwójna Pianka Kremowa”. Jak całkowicie odmiennym od wszystkich innych pudrów jest Puder Tokalon, ponieważ jest on jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „Matowego Wyglądu”. O ile chce Pani mieć cudowną, fascynującą cerę o matowym wyglądzie, niech Pani kupi dziś jeszcze pudełko Pudru Tokalon.

Dr. med. **H. LUBICZ** POWRÓCIŁ  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Cegielniana № 7, tel. 141-32  
przyjmuje od 8-10, 12-2, 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, ul. Piotrkowska 164  
tel. 125-26  
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. **W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-jej.

DOKTOR **WOŁKOWYSKI**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. CEGIELNIANĄ 11  
Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

SLUŻACA umiejacą dobrze gotować potrzebna. Tylko posiadające dobre świadectwa mogą się zgłosić. Wólczańska 17, podw. I p.

Doktor **Z. Henrykowski**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
mieszka obecnie TRAU-GUTTA 9 front, 1-sze piętro. Telefon 262-98.  
Przyjmuje panów od 8-11-jej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12-30 panie: od 10-11-jej i od 6-9 wiecz.

DR. MED. **S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
Sienkiewicza 34  
tel. 146-01  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DR. MED. **H. Kłaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIEC  
Piotrkowska 99.  
tel. 213-66  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

**Lecznica Omega**  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
Główna 9, tel. 142-42  
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa  
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

KUPIE okazynie wózek dla bliźniąt. Wiadomość: Łódź, ul. Napiórkowskiego 65 (sklep galanterijny).

Paradnia **Wenerologiczna**  
Leczenie chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.  
Legionów 2 = Piotrkowska 47  
tel. 189-33  
od 9 rano — 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
Piotrkowska 51  
telef. 121-23

PRZYCHODNIA **Wenerologiczna**  
leczenie chor. weneryczn. i skórnych  
ZAWADZKA 1  
tel. 122-73.  
Stacja Zapobiegawcza czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR **H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Piotrkowska 56  
tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp., w niedziele i święta od 10-1.

Dnia 3 kwietnia ZGUBIŁEM W FIL-HARMONJI PORTFEL, zawierający dokumenty dla znalazcy bezwartościowe i proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem Władysław Lewandowicz, Dyrektor Zrzeszenia Teatrów Świątecznych, Narutowicza 36.

Kino-teatr **„MIRAZ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś i dni następnych film sowiecki p. t. **„BIROBIDŻAN”** oraz **„NOWI LUDZIE”**

Pierwszy raz w Łodzi **REPUBLICA ŻYDOWSKA W SOWIETACH**  
produkcji Sowkino w Moskwie.  
W roli gł. **W. GARDIN.**

Dźwiękowy Kino-Teatr **„CORSO”**  
Zielona 2-4  
Nasz wielki podwójny program!

I. — Poraz pierwszy w Łodzi! **„Groźne spotkanie”**  
Dramat sensacyjny z życia Dalekiego Zachodu. W roli głównej: KEN MAYNARD i uroczą DOROTHA DIX.  
II. — **„Wróg kobiet”**  
W roli głównej genialna para wesółków ekranu: SLIM SUMMERVILLE i ZASU PITTS. a) Salwy śmiechu. Ataki wesołości. Niezwykły dowcip. Tempo.  
Uwaga: Początek niedziela godz. 11 rano i 13 — poranki. Sobota 12 — Poranek powszedni o 4 popoł. Ceny miejsc na poranki i pierwsze seanse w dnie powszednie 50 i 54, następne seanse — 54, 85 i 1.09.

Kino-teatr **METRO**  
Przejazd 2  
Początek o godzinie 4-ej

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! **„Siostra Marta jest szpiegiem”**  
W rol. gł. CONRAD VEIDT, MADELEINE CARROLL, HERBERT MARSHALL  
Film mówiony całkowicie po polsku.  
Nadprogram aktualności: Paramount i P. A. T.  
Passe-partout i bilety, o godzinie oprócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr **ADRIA**  
Główna 1  
Początek o godzinie 5-ej



# KŁOPOTY ŁODZI

## z ustaleniem ósemki reprezentacyjnej na niedzielny mecz z Warszawą

Łódź, 10 kwietnia.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się definitywnie w Warszawie kilkakrotnie odkładane spotkanie międzymiastowe pomiędzy Łodzią a Warszawą. Podczas gdy Warszawa wyznaczyła już na powyższy mecz swą najlepszą drużynę, Łódź ma jeszcze ciągle trudności z zestawieniem swej ósemki reprezentacyjnej.

Kilku naszych czołowych zawodników doznało na mistrzostwach w Poznaniu bolesnych kontuzji, że wymienimy tylko Banasiaka i Chmielewskiego. Poza tem Chmielewski po krzywdzącej go decyzji sędziowskiej w spotkaniu z Majchrzyckim jest tak rozstrojony nerwowo, że jego start już w niedzielę stał się niemal zupełnie niemożliwy. Chmielewski doznał też w czasie walki z Karpińskim kontuzji oka, co prawda niezbyt bolesnej, która jednak przy ponownym zetknięciu z Karpińskim w Warszawie mogłaby się znacznie powiększyć.

Również wykluczony jest udział Taborca, który po nokaucie Misiurewicza nie przyszedł jeszcze do siebie i walczyć z Seweryniakiem nie może.

Wobec powyższego zdecydowano już, że Chmielewskiego w wadze średniej zastąpi Seidel, przyczem w razie mało prawdopodobnego startu Chmielewskiego, Seidel zostałby przesunięty do walki półciężkiej. W wadze półśredniej miast Taborca wystąpi mistrz okręgu Durkowski, który wykazał w walce eliminacyjnej przed mistrzostwami Polski, że Taborcowi bynajmniej w swej obecnej formie nie ustępuje.

W wadze lekkiej zamiast Banasiaka wystąpi Woźniakiewicz, który debiutował w tej kategorii z dużym powodzeniem na mistrzostwach okręgu, uzyskując tytuł mistrza. W wadze piórkowej wystąpi natomiast Leszczyński, znajdujący się też w bardzo dobrej formie, czego dowiódł zresztą w ostatniej swej walce z Woźniakiewiczem.

Niepewne jest jeszcze, kto reprezentować będzie barwy miasta w dwóch najcięższych wagach. Kłodas jest zasadniczo przewidziany na reprezentanta w wadze półciężkiej, ale gdyby się w ostatniej chwili zdecydowano na wystawienie i Chmielewskiego, i przesunięcie Seidla do półciężkiej, to Kłodas walczyłby w ciężkiej miast niewykazującego zbyt dobrej formy Krenca.

Ostateczny skład reprezentacji Łodzi wyglądać ma więc następująco: Gluba, Spodienkiewicz, Leszczyński, Woźniakiewicz, Durkowski, Seidel, Kłodas (Kraśzewski), Krenc. W składzie tym możliwe są jednak jeszcze niektóre odchylenia.

### Łodzianin p. Wolf sędzią głównym mistrzostw bokserskich Z.S.

Łódź, 10 kwietnia

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Bydgoszczy zawody bokserskie o mistrzostwo Związku Strzeleckiego przy udziale reprezentantów wszystkich okręgów Związku Strzeleckiego.

W zawodach wzięć ma udział imponująca liczba 108 pięściarzy z całej Polski, przyczem wśród zgłoszonych widnieją też między innymi nazwiska dobrze nam znanych pięściarzy Cuiavji i Gedanji.

Na zawody powyższe Wydział Sędziowski PZB wyznaczył jako głównego sędziego ringowego p. Wolfa z Łodzi. Wraz z p. Wolfem wyjeżdża też do Bydgoszczy na powyższe mistrzostwa trener PZB, Billy Smith.

Warszawa ustaliła swój najsilniejszy skład, w którym braknie jedynie, podobnie jak na mistrzostwach Polski, Rotholca, który jeszcze walczyć nie może. Za stąpi go utalentowany Teddy. Skład stolicy przedstawia się więc następująco: Czortek, Teddy, Polus, Bąkowski, Seweryniak, Karpiński, Doroba I i Mizerski.

O szansach Łodzi przy podobnym

zestawieniu drużyny trudno mówić. Jedziemy po porażkę. Wygrana nie leży narazie w sferze możliwości.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy niemożliwy jest też start Seidla, który jest niedysponowany i nie trenował już też w dniu wczorajszym. Tak więc ŁOZB staje przed bardzo ciężkim zadaniem skompletowania drużyny.

## Unieważnienia mistrzostw Polski domagać się będzie Warszawa na walnym zebraniu PZB

Warszawa, 10 kwietnia.

(Li) Zarząd WOZB postanowił na wczorajszym posiedzeniu zgłosić na walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego wniosek o unieważnienie tegorocznych indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski ze względu na szereg mylnych orzeczeń sędziowskich, do których przedewszystkiem Czortka i Seweryniaka w ich walkach finałowych.

Najprzód wniosek ten zostanie poddany na walne zebranie Warszawy. Związku Okręgowego w dniu 5 maja, który wniosek ten niechybnie uchwali.

Zarząd WOZB liczy, że wniosek o unieważnienie mistrzostw zostanie poparty na walnym zebraniu PZB przez Łódź oraz inne okręgi.

Byliśmy świadkami tegorocznych mistrzostw Polski i z kilku decyzjami

sędziowskimi w walkach finałowych trudno nam się zgodzić. Niemniej jednak uchwała zarządu WOZB złożenia na walne zebranie PZB wniosku o unieważnienie mistrzostw tegorocznych wydaje się nam być co najmniej niewłaściwa.

Mylnie orzeczenia sędziowskie były zawsze największą bolączką naszego pięściarstwa, a tegoroczne mistrzostwa Polski były właśnie pod tym względem najlepiej postawione. Ilość niesłusznych, naszym zdaniem, orzeczeń była doprawdy minimalna i sędziowanie ogólnie wypadło nadspodziewanie dobrze.

Wniosek Warszawy zdaje się zresztą nie mieć zbyt dużych szans powodzenia i uważać go raczej należy za demonstrację Warszawy przeciwko centrali poznańskiej. Warszawa z Poznaniem wszak zawsze „darty koty” między sobą. Demonstracja ta jest jednak zupełnie niewłaściwa.

## Billy Smith w Łodzi

### Nowy trener pięściarzy łódzkich składa wizytę redakcji „Expressu”

Łódź, 10 kwietnia.

Niepowodzenia pięściarzy łódzkich na mistrzostwach pięściarskich Polski w Poznaniu wykazały aż nadto dobitnie, że z boksem łódzkim jest źle. Pięściarstwo łódzkie przeżywa od dłuższego czasu wyraźny kryzys, czego najlepszym dowodem były ostatnie mistrzostwa, z których Łódź wyszła netylko bez ani jednego tytułu mistrzowskiego, ale pokonana „na lew” już pierwszego dnia przez zawodników poznańskich.

Łodzianom potrzebny jest dobry nauczyciel, którego brak odczuwa się już od dłuższego czasu. Dobrze się więc stało, że właśnie teraz, gdy nasi działacze pięściarscy jak też i sami zawodnicy mają jeszcze świeżo w pamięci niepowodzenia poznańskie, przydzielono do Łodzi trenera olimpijskiego PZB p. Smitha. Pięściarze łódzcy z pobytu jego w Łodzi odniosą napewno wiele korzyści, o ile oczywiście zechca skorzystać z jego nauk.

Billy Smith przybył do Łodzi wczoraj

raj w godzinach wieczorowych z Poznania. Gdy z poznańskiego kuriera wyśiadł mężczyzna w lekkim gabardynowym paletku poznaliśmy od razu w nim trenera naszych pięściarzy, znanego nam dobrze z licznych fotografii. Na dworcze przód kilku dziennikarzy oczekiwał Smitha jedynie przewodniczący Wydziału Sportowego ŁOZB p. Ejblich.

Smith zamieszkał w hotelu Savoy—i pierwsze kroki swe naterenie Łodzi skierował do redakcji „Expressu”, gdzie pozostał dłuższy czas zwiedzając nasze urządzenia.

Wieczór wczorajszy spędził Billy Smith w towarzystwie przedstawicieli „Expressu” i znanego sędziego pięściarskiego p. Jerzego Wolfa.

Dzisiaj zabiera się już Smith do pracy, gdyż na godzinę 18 wyznaczony został pierwszy trening na sali IKP. Dzisiaj dokona też już najprawdopodobniej Smith pierwszej selekcji zawodników.

### Dwa zaproszenia dla lekkoatletów polskich

Warszawa, 10 kwietnia.

Lekkoatleci polscy otrzymali w tych dniach dwa zaproszenia. Pierwsze na międzynarodowe zawody organizowane przez SC Charlottenburg w Berlinie, drugie zaś na międzynarodowe mistrzostwa Anglii w Londynie.

Obie imprezy odbędą się w tym samym terminie w dniach 13 i 14 lipca. W tych dniach zarząd PZLA zdecyduje na którą z imprez wystać kilku czołowych zawodników polskich.

### Trener Smith pozostaje w Polsce do Olimpiady

Łódź, 10 kwietnia.

Zarząd PZB przedłużył już na okres jednoroczny kontrakt z trenerem Smithem, który pozostanie w Polsce jako nauczyciel naszych pięściarzy aż do czasu Olimpiady berlińskiej.

Po jednomiesięcznym pobycie w Łodzi wyjedzie Smith również na miesiąc na teren Śląska, a później przez cały czerwiec będzie odpoczywał, by już z dniem 1 lipca poprowadzić na Bielanach pierwszy przedolimpijski obóz naszych pięściarzy.

### Ubogi kalendarzyk motocyklistów łódzkich

Łódź, 10 kwietnia.

Motocyklizm łódzki przeżywa ostatnio bardzo poważny kryzys. Podczas, gdy dawniej każdego roku mieliśmy szereg poważnych imprez zarówno szosowych, jak też żużlowych, to w ciągu ostatnich lat każdy z klubów ograniczył się do zorganizowania jednej, a co najwyżej dwóch imprez.

Podobnie też przedstawiać się będzie sprawa i w roku bieżącym, w którym na terenie Łodzi, przewidziane są zaledwie cztery imprezy o charakterze ogólnym. Pierwsza z nich, to raid naokoło Łodzi, organizowany przez ŁKM. już w dniu 7 maja.

Następną imprezę organizuje ZKM., który swój doroczny zjazd gwiazdzisty przeprowadza w tym roku, za zgodą P. Z.M-u do Ciechocinka. Dotychczasowe zjazdy ZKM-u do Łodzi, rozgrywane były o nagrodę zespołową, ofiarowaną przez Zarząd miasta. Nagrodę tę zdobył już jednak ZKM., na własność, tak że zjazdy tego klubu, począwszy od roku bieżącego, rozgrywane już będą o inną nagrodę. Zjazd ZKM-u wyznaczony został na 30 maja, klub jednak stara się o zmianę terminu na czerwiec.

W czerwcu, tegoż dnia 16-go organizuje Union Touring swój doroczny ogólnopolski zjazd do Łodzi i wreszcie w dn. 29 czerwca, organizuje ŁKM., pogoń za balonem.

Poza powyższymi głównymi imprezami odbędzie się jeszcze kilka imprez pomniejszych o charakterze wewnątrzklubowym.

Otwarcie tegorocznego sezonu motocyklowego wyznaczone zostało przez P. Z.M. na nadchodzącą niedzielę, 14 b.m., przyczem jednak w przeciwieństwie do roku zeszłego, dokona go każdy klub oddzielnie, a nie jak w roku zeszłym wspólnie wszystkie trzy kluby.

### Neuding mistrzem Makkabjady

Z Igrzysk Makabi w Tel Awiwie, które już jutro zostają zakończone, nadchodzi dalsze wieści.

Walki finałowe w boksie wyłoniły następujących mistrzów: waga musza: Naschkes (Niemcy); waga kogucia: Nepusi (Egipt); w. piórkowa: Depris (Holandia); w. lekka: Bill (Holandia); waga półśrednia: Dawstan (Anglia); w. średnia: Lanc (Anglia); w. półciężka: Neuding (Polska); w. ciężka: Kacen (Południowa Afryka).

W zapasnictwie triumfowali zawodnicy czescy i austriaccy, którzy wyłącznie zakwalifikowali się do finałów. Tytuły mistrzowskie w kolejności wag zdobyli: Leiserowicz (Danja), jedyny z poza dwóch powyższych państw, Finefus (Austria), Schlangner (Austria), Fleischman (Czech.), Gottlieb (Austria), Rosenberg (Czech.) i Unreich (Czech.).

W dalszym ciągu konkurencji lekkoatletycznych Petschan (Czechosłowacja) wygrał dziesięciobój z marnym wynikiem 4606 pkt. Skok o tyczce wygrał również zawodnik z Czechosłowacji Schioer z wynikiem 310. W oszczepie Rabinowicz (Palestyna) uzyskał 50,50.

W turnieju pięściarskim zawodnicy z Polski odegrali wcale poważną rolę. Prześladował ich jednak pech, gdyż Rozenblum i Binder, obaj bardzo dobrzy zostali przez sędziów skrzywdzeni już w swych pierwszych walkach.

Dwaj inni zawodnicy Birenbaum i Stahl II zakwalifikowali się do finałów, w których jednak ulegli swym przeciwnikom. Pierwszy pokonany został przez Naschkesa, a drugi przez angiłka Lanca.

### 150.000 wioślarzy wzięło udział w otwarciu sezonu w Niemczech

W ub. niedzielę, miało miejsce w całych Niemczech uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego.

We wszystkich ośrodkach wioślarskich Rzeszy ponad 150.000 wioślarzy wyjechało na wodę, przytem wszyscy od byli jazdą na 10 km.

O wyznaczonej godzinie do wioślarzy niemieckich przemówił przez radio „wódcz” niemieckiego sportu, v. Tschammer und Osten. W przemówieniu swem nawoływał on wioślarzy niemieckich, aby obok troski o zdrowie i doskonałość fizyczną, pielęgowali w swoich klubach ducha koleżeństwa, ofiarności i dyscypliny.

## Minjatury

## Humorek

Pan Alojzy postanowił skończyć z życiem kawalerskim. Zwrócił się więc do swata, który, zastanowił się i rzekł:

— Mam dla pana coś wyjątkowego. Panna jak malowanie, przystojna, inteligentna, bogata, ma dziesięć tysięcy dolarów w posagu. Tylko jest jeden feler...

— Jaki feler?

— Ona nie będzie chciała za pana wyjść...

— Ładna partja!.. Z takim felerem to mnie już swatała jedną, która miała 50 tysięcy dolarów!

\*\*

Pan Filip z Konopi zbiera się każdego wieczoru z kolegami w cichej knajpcie pod „Pijanym Medorem”. Wczoraj, przybywszy, jak zwykle, do owego lokalu, nie zastał nikogo, więc zwraca się do kelnera:

— Panie starszy, czy niema jeszcze nikogo z tych starych osłów?..

— Nie, proszę pana — odparł kelner — pan jest pierwszy..

\*\*

Świstak jest starym kawalerem. Pewnego dnia zwraca się do znajomego:

— Dlaczego właściwie pan dotychczas się nie ożenił?..

— Bo miałem pecha, łaskawa pani.. Już raz chciałem się ożenić z prawdziwej, najczystszej miłości, to okazało się, że moja przyszła żona nie ma ani grosza posagu..

\*\*

Dwaj malcy spotykają się na ulicy.

— Te, Franek! — pyta pierwszy. — Nie wiesz która godzina?..

— Nie wiem.. Ale jeszcze niema dwunastej..

— Skąd wiesz?..

— Bo o dwunastej miałem być w domu, a jestem przecie jeszcze na ulicy..

\*

Rzecz dzieje się w Moskwie, w urzędzie opieki społecznej. Jakiś staruszek tłumaczy urzędnikowi drżącym głosem:

— W zeszłym miesiącu ukończyłem sto lat.. Chciałbym się dostać do domu starców..

— Sto lat?.. Każdy może powiedzieć, że skończył sto lat.. Dokumenty macie?..

— Nie..

— To przyprowadźcie rodziców, żeby zaświadczyli..

\*\*

Na wiecu robotniczym jeden z mówców rzekł:

— Mnie możecie zaufać!.. Ja wam mówię prawdę!.. Bo ja jestem najprawdziwszym proletariuszem: — moja matka musiała mnie rodzić w niedzielę, bo w dzień powszedni nie miała czasu!

## Mobilizacja rocznika 1914 w Italji



Wskutek zaostrenia stosunków abisyńsko-italskich, Mussolini zarządził mobilizację rocznika 1914. Na zdjęciu widzimy powołanych pod broń, z radością śpieszących do koszar.

## Pociągi wycieczkowe w Anglii



Kolej angielska wprowadziła specjalne pociągi wycieczkowe: pociąg taki staje na jakiejś stacyjce i wszyscy wycieczkowicze zamieszkują bądź w namiotach, bądź też w pociągu. W niedzielę wieczorem pociąg wraca znowu do Londynu.

## Kwiaciarnia—automat



W Berlinie, ojczyźnie automatów, wprowadzono nowy rodzaj automatów — kwiaciarni, w których za 50 fenigów otrzymuje się wiązankę kwiatów.

## W Abisynji



Architektura abisyńska nie ulega zbyt wielkiemu wpływowi europejskiemu czego najlepszym dowodem jest przedstawiony na naszym zdjęciu kompleks domostw w Okata, głównym mieście prowincji Lasta, w północnej Abisynji.

## Codzienna nowelka „Expressu”

## Zwierzenia służącej

— Poproszę o świadectwa — powiedziała pani Karolina, spoglądając na młodszą, ładną dziewczynę, którą miała zaangażować w charakterze służącej.

Dziewczyna wyjęła z kieszeni paczkę, przewiązaną różową wstążeczką.

Pani Karolina przejrzała wszystkie świadectwa. Przy ostatnim zatrzymała się na parę chwil.

— Panienska służyła u pani Romany Buraks?

— Tak jest. Nie mogłam tam dłużej wytrzymać.

— Dlaczego? — spytała z ciekawością pani Karolina.

— Jestem uczciwą dziewczyną. Nie mogłam dłużej przyglądać się temu, co się dzieje w mieszkaniu państwa Buraks.

Pani Karolina spoglądała na dziewczynę z coraz większym zainteresowaniem.

Słyszała już wiele o Buraksowej. Ta młoda, piękna kobieta cieszyła się złą opinią. Opowiadano, że miała stałe liczne kochanków, że w jej mieszkaniu, w czasie nieobecności męża, odbywały się istne orgie.

Teraz będzie mogła się dowiedzieć od tej dziewczyny, ile prawdy było w tych plotkach.

— Co panienska ma właściwie do zarzucenia Buraksom? — spytała. — Może panienska mówić zupełnie szczerze. Ci państwo nie są moimi znajomymi.

— Pani Buraks była kiedyś służącą — odparła dziewczyna — Nikt prawie o

tem nie wie, bo służyła w innym mieście. Jej mąż jest bardzo brzydki i starszy od niej przynajmniej o dwadzieścia lat. Zrobił z niej wielką damę i myśli, że ona jest aniołkiem. A tymczasem jest zupełnie inaczej. Nie mam prawa wtrącać się do jej osobistego życia. To mnie nie obchodzi. Nie mogłam jednak pogodzić się z tem, że ona mnie traktowała, jak jakieś zwierzę. Przecież też była kiedyś służącą.

Pani Karolina obserwowała w milczeniu dziewczynę.

Ależ to była prawdziwa sensacja!

Któżby przypuszczał, że Romana Buraks pochodziła z niższych sfer? Przecież ta dama przy każdej okazji podkreślała, że pochodzi z rosyjskiej arystokracji i przeklinała bolszewików, którzy rzekomo mieli zrabować jej rodzinie cały majątek.

Pani Karolina pragnęła dalszych informacji.

Zaciekawiał ją tryb życia Buraksowej.

— Czy oni są doprawdy tacy bogaci? — spytała.

— Bardzo. Pan Buraks prowadzi wielkie interesy. Stale rozjeżdża po całej Europie. W domu bywa bardzo rzadko.

Dlatego też nie wie, jak się jego małżonka prowadzi. Gdy powraca z podróży, pani Romana rzuca mu się na szyję i ze łzami w oczach opowiada, że już dłużej nie mogła znieść samotności. A ona przecież nigdy nie była samotna. Gdyby pani wiedziała, co się w tem

mieszkaniu dzieje! Wstyd wprost opowiadać!

— Czy ma przyjaciół? — pytała dalej pani Karolina.

— Dziesiątki przyjaciół. Nietylko bogatych, ale i z biedniejszych sfer. Odkryła ją naprzykład pewien szofer, z którym widocznie romansowała za pańskich czasów, gdy jeszcze była służącą.

— I mąż o niczem nie wie?

— Nie wie. Jest tak zakochany, że z pewnością nawetby nie uwierzył, gdyby mu ktoś chciał otworzyć oczy.

Dziewczyna chciała już zmienić temat, ale pani Romana łaknęła dalszych, pikantnych szczegółów.

— Czy pani Buraks urządza przyjęcia dla swych przyjaciół?

— Bardzo często. Oczywiście, gdy mąż jest w podróży. Zaprasza kilka przyjaciół, które również się tak samo prowadzą i rozmaitych mężczyzn. Bawią się do białego rana. Wstyd o tem opowiadać. To jest prawdziwe zgorszenie publiczne!

— Jeśli panienska czują obrzydzenie do tego domu, to mogła przecież wcześniej odejść.

— Powinnam była to zrobić, ale nie mogłam się jakoś zdecydować. Do pani Buraksowej przychodził pewien młody inżynier, który się do mnie zalecał i przysięgał, że pragnie się ze mną ożenić.

— I co się z nim stało?

— Przed dwoma tygodniami aresztowano go za nadużycia. Dowiedziałam się wtedy, że to bardzo niebezpieczny człowiek, który ma na sumieniu różne przestępstwa. Wówczas też poszłam do pani Buraksowej i powiedziałam jej, że

dłużej nie mogę u niej pracować. Prosiła, bym została jeszcze 2 tygodnie. Nie mogłam jakoś odmówić. Wreszcie wczoraj zwolniłam się.

Pani Karolina doszła do wniosku, że nie powinna przyjąć tej dziewczyny.

Służąca, która służyła w takim domu, z pewnością była bardzo zepsuta.

Karolina pomyślała o swym mężu. Gdyby się dowiedział, kim byli poprzedni chlebodawcy tej dziewczyny, wyrzuciłby ją z miejsca. Przecież on był człowiekiem bardzo surowych obyczajów.

— Marzę już od tak dawna o cichym spokojnym domu — odezwała się znowu młoda dziewczyna. — Gdy sobie teraz wszystko przypominam, to mnie ogarnia obrzydzenie. Czy pani myśli, że do mnie się zalecał tylko ten młody inżynier? Inni byli jeszcze gorsi. Jeden z przyjaciół pani Buraks kiedyś wtargnął do mego pokoju. Krzyczałam tak długo dopóki nie przybiegła pani Buraks i go nie zabrała. Ostatniego dnia, gdy już opuszczałam ten wstrętny dom, znowu przyszedł. Był pijany. Pani Buraks przyjechała właśnie krawcową, więc kazała mu poczekać. Wtargnął znowu do mego pokoju. Obrzydliwy pijak! Wyjął z portfela swoją fotografię i podarował mi ją. Powiedział, że przyniósł dla pani Buraksowej, ale woli mnie, niż ją i dlatego mi daje zdjęcie na pamiątkę. Mam to zdjęcie przy sobie.

Wyciągnęła je z torebki.

— Co się pani stało? — krzyknęła nagle przerażona dziewczyna — Dlaczego pani tak pobladła?

Pani Karolina nie odpowiedziała. To był jej mąż.

Dol.